ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 21. Poznań w sobotę dnia 21 maja 1870. № 21.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Kazimirz Koszutski, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr: 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda** w **Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Zadania wydziałowe.

Przypominając, że posiedzenia Wydziałów Centr. Towarzystwa Gospodarczego odbędą się dnia 28 czerwca od godziny 10 z rana na małéj sali bazarowéj, podajemy zadania wydziałowe, wynurzając nadzieję, że Szanowni Członkowie prace piśmienne przygotować zechcą i liczny wezmą udział w tych naradach fachowych.

I. Wydział Ogólny:

1) Jakie asocyacye są u nas na czasie?
2) Jak się nam zachować należy w obec bractw wstrzemięźliwości?

II. Wydział Rolny:

1) Czy uprawa rzepiu przy tak częstych klęskach, którym roślina ta podlega, jest dla rolników Księstwa korzystną, a w razie zaniechania jéj uprawy, czémby ją zastąpić?
2) Czy uprawa ziemi podług zasad Rosenberga-Lipińskiego jest u nas korzystną i praktyczną, a mianowicie przy mocnéj ziemi?
3) Jaki jest najstósowniejszy i najtańszy sposób sprzątania łubinu na ziarno?

III. Wydział Chowu Inwentarzy:

1) Jakich ogierów używać do poprawiania naszych koni roboczych: czy perszeronów, czy suffolków, czy duńskich?
2) Jaka rasa bydła najodpowiedniejszą jest w naszych stósunkach gospodarczych?

Zarząd Centr. Tow. Gospodarczego dla Wielk. Księstwa Poznańskiego.

O kołowrociznie owiec.

W numerze Iszym Poradnika Owczarskiego, Organu Pierwszego Stowarzyszenia Owczarskiego w Galicyi, wychodzącego w Brzeżanach, umieszczono na stronie 2 spostrzeżenie, zrobione w owczarni w Byszowie, co do kołowrocizny owiec, w następującém brzmieniu:

…„Jagnięta w téj owczarni nie pasą się wcale do pół roku wieku, potém idą na oddalone pastwiska, a od czasu wprowadzenia tego systemu zupełnie wolną jest owczarnia od kołowacizny*) (coenurus cerebralis), podaje się jako dowód, że kołowacizna pochodzi od spożytego przez jagnię tasiemca psiego, rozsianego w bliskości domostw.“

Nie przeczę, że jagnięta, do pół roku wieku wcale nie karmione i na odległe późniéj brane pastwiska, mogły były być wolne od kołowrocizny, ale przyczyna, dla któréj jagnięta, tym sposobem chowane, wolne były od kołowrocizny, zdaje mi się na wcale inném polegać spostrzeżeniu, jak na tém, że przez to uwolnione były od spożywania tasiemca psiego,

*) Wyrażenie kołowacizna, którego w Poradniku użyto, nie zdaje mi się być trafnie dobraném w oznaczeniu choroby owczéj, o któréj tu mowa. Wyraz kołowacizna etymologicznie pochodzi od kołowaciec, kołowatość, kół. razem oznaczające drewniałość, gdy symptomy téj choroby owczéj nie w zastaniu, w stężeniu, ale właśnie w poruszaniu się, w kręceniu na okół się objawiają. Dla tego rozumiem, że stósowniéj i odpowiedniéj przyjmiemy źródłosłów cechujący symptom i istotę choroby owcom tu właściwéj a oznaczający poruszenie na okół, w koło, to jest kołowrot, kołowrotność, kołowrocenie. Z tych wyrazów najtrafniéj oznaczymy stan choréj owcy „kołowrotem“ a chorobę „okołowroceniem, kołowrocizną,“ jak to téż prawie powszechnie w Poznańskiém przyjęto. Przyp. Autora.

który tylko w bliskości domostw rozsianym być przyjęto.

Że ta choroba owcza początek bierze z tasiemca psiego, ogólnie jest przyjętém, ale obok tego doświadczono także, że nietylko psy, ale także koty, lisy, kuny, tchórze, łaski, szczury, myszy i t. p. zwierzęta obłożone mają wnętrzności tasiemcem. Odchody ich, w najrozmaitszy sposób roznoszone, a zawierające części tasiemca, przeistaczają się w niedostrzeżone robaczki, infuzorye i jako takie udzielają się roślinom, a razem z pokarmem z tych roślin, czy w suchym, czy w zielonym stanie paszy, przyjmuje do siebie owca infuzorye, które dostawszy się do mózgu, nagromadzone w otaczającym je pęcherzu zapełnionym wodą, zwolna sprowadzają śmierć zwierzęciu*).

Jeźli przyjmiemy tę teoryą, przez najbieglejszych weterynarzy i największe powagi w owczarstwie postawioną i popartą, nigdzie wreszcie dowodnie niczém nie zbitą, sami znajdziemy, że w miarę, jak i gdzie zwierzęta tasiemca wydające istnieją, znajduje się zaród z nich wynikły wszędzie, czy w polu, czy w budynkach gospodarskich i domostwach nory swoje i gniazda ukrywają, i zgodzimy się na to, że nietylko z polnych pastwisk świeżych, zielonych, ale także z paszy w gumnach, na stajniach i owczarniach nagromadzonéj przyjąć go owca może i przyjmuje.

Co do mnie, przyszedłem do przekonania, które wielu owczarzy praktycznych ze mną podziela, że „każda owca spożywa i ma w sobie — mniéj więcéj — robaczków kołowrociznę sprawiających**).

Śledząc statystycznie przebieg téj choroby w owczarni przez lat kilkanaście, znajdziemy, że są lata, gdzie mniéj, nawet bardzo mało, czasem wcale nie ma wypadków, gdy znów zdarzają się lata, gdzie straszliwie dziesiątkuje ta choroba młody przychówek.

Moje badania doprowadziły mnie do przekonania, że każda owca przyjmuje infuzorye, z tą różnicą w skutkach, że u zwierząt uformowanych, wyrosłych, wykształconych, żołądek zdrowy i silny je strawi, gdy u wątłych, słabych, niewykształconych, chorobliwych zwierząt żołądki nie strawią zarodu choroby, a przez to samo infuzorye pasożytnie się rozwijają. Jedném słowem, każda owca spożywa infuzorye kołowrociznę sprawiające, tylko, że zachodzą okoliczności, które u jednych owiec rozwijaniu się sprzyjają, u drugich nie dozwalają im istnieć szkodliwie.

W Byszowie właśnie to, że jagniąt do pół roku wcale nie karmiono paszą, a więc przestawać musiały na mleku matczyném, potwierdza mnie w zrobioném dostrzeżeniu, że tylko osłabiony żołądek, nie mogący dostatecznie strawić spożytego pokarmu, t. j. nie odbywający swych funkcyi należycie, dopuszcza kołowrociznę.

Najważniejszém a zarazem natrudniejszém zadaniem owczarza przy wychowywaniu jagniąt jest umieć umiarkować ilość pokarmu w zastósowaniu do wieku i możności trawienia. Owczarz, który w tém nie umie zachować miary, najskrupulatniejszéj granicy, najpunktualniejszéj nie przestrzega regularności, nie da czasu dostatecznie pożuć i przeżuć zjedzonego pokarmu, co nie umie doczekać odpowiedniego czasu i wieku, kiedy należy postąpić i dodać jagniętom więcéj paszy, — tém więcéj złego sprowadzi do swojéj owczarni, im intenzywniejszy, lepszy, silniejszy pokarm jagniętom udzielić mu przychodzi. Raz jeden i drugi jagnięta przejedzone, czy to na raz za wiele, czy też za szybko po sobie następującą dając paszę, wszystko to razem zaszczepia zaród złego, które często już w pierwszym, najczęściéj jednak w drugim roku życia owcy w formie kołowrotu na jaw wychodzi. Proces ten, wedle mnie, odbywa się w taki sposób:

Powiedzieliśmy, że nie ma pokarmu, na którymby nie trafiało się już mniéj, już téż więcéj robaków kołowrot sprawiających, i że z tego wypada wniosek nie trudny, wypływający z konsekwencyi, że z drugiéj strony mniéj-więcéj każda owca spożywa takowe robaczki. Jeźli udzielany pokarm jagniętom, zastósowany do ich wieku i siły, spożyją właśnie tyle pokarmu, a z nim tyle infuzoryi, ile drobny żołądek strawić jest w stanie; przełożywszy zaś żołądek jagnięcia, czyli dając mu więcéj pokarmu, niźli strawić jest w stanie, i czyniąc to często, znajdziemy, że nietylko pokarm jagnięcia nie przyniesie korzyści, ale zwolna jagnię pocznie słabnąć widocznie, zmitrężeje, a w miarę przybywającéj obrzękłości brzucha, resztę ciała wątleje, chudnie, robi się jagnię pękate i nie rośnie. Często z biedaków tych niedorosłych już w pierwszym roku dużo pada, a kto zna swoją gromadę, znajdzie, że właśnie te pękate, chorobliwe stworzenia, co stan nienormalny przeżyły, na trawie się, jak to mówią, wylizały, po największéj części, rychléj czy późniéj, w drugim roku okołowrociały. Cóż to dowodzi? Otóż, że to, co u zdrowego, silnego stworzenia, zdrowy żołądek wszystko strawi i odprowadza bez wpływu, u chorego zostaje i organizm przeistacza, na swoją korzyść. Codziennie o tém przekonać się możemy, że im zdrowsza owca, tém jędrniejsza, twardsza, nabitsza cała jéj konstrukcya, a im słabsza, chorobliwsza owca, tém łóźniejsze, wątlejsze mięso, a błony i jelita tak się stają cienkie, że się zdawają być przezroczyste. Z tego wniosek bardzo naturalny, że w osłabionym żołądku nagromadzone infuzorye z łatwością przez wątłe przenikając mięsiwa, pną się, instynktem wiedzione, ku głowie, gdzie w mózgu obrawszy siedzibę bytu, żądłami swemi, przez utworzony w koło siebie cienki pęcherzyk, póty wypijają soki mózgowe, aż od bólu owca pada i ginie. Jeźli więc w Byszowie do pół roku życia wcale jagniętom nie dawano pokarmu, zda mi się to być poparciem mego twierdzenia, że — a priori — przejeść się nie mogły, bo nie miały czém; nadto obłożyć żołądka nie mogły, bo pokarmu nie dostawały. Daléj, na odległe wypędzane pastwiska, ile przyjęły infuzoryi, tyle strawiły, bo i tu świeżą trawą żołądka szkodliwie nie przepełniły, a zatém przyczyna ich zdrowia na dyecie polegała a nie, że w pobliżu domostw ich nie pasiono*).

Infuzoryi kołowrociznę sprawiających znajdują owce tak na odległych, jak na bliżéj położonych pastwiskach. Zresztą na poparcie mego twierdzenia, mógłbym przytoczyć tu rozprawę słynnéj niemieckiéj powagi w owczarstwie, w któréj co do okołowrocenia i przyczyn kołowrocizny szeroko Autor opisuje przypadki, że w miejscach, gdzie wcale a wcale psów nie chowano, żaden pies nigdy na podwórzu, ani w owczarni nie postał, corocznie niezliczona liczba owiec na kołowrociznę wypadała, gdy przeciwnie wylicza miejsca, gdzie dużo psów chowano, owczarskie psy w owczarni miały zwykłe legowisko, a nie znali prawie choroby, nic na kołowrot nie tracili. Znajduję w tém także potwierdzenie i nadanie znaczenia memu spostrzeżeniu. Gdzie psów nie chowano, mógł być owczarz mniéj dbały, a w drugim przypadku, pomimo psów, mógł i umiał staranny owczarz tak oględnie wypielęgnować swoje jagnięta, że mimo to nie tracił z nich nic na kołowrot.

Jakkolwiekbądź więc spostrzeżenia w Byszowie doprowadziły do pomyślnego rezultatu, zdaje mnie się, iż to w niczém nie zbija mego twierdzenia. Zresztą, lubo nie upieram się przy mojém zdaniu i nie uważam go za nieomylne, póty jednak zdawać mi się będzie niezbitém, dopóki, obok postrzeżeń swoich, Byszów nie zrobi porównań z innemi sposo-

---

*) Doświadczono odwrotnie, że części i odchody owiec na kołowrot chorych, spożyte przez psy, lisy, koty i t. d., przeistaczają się w nasienie, z którego we wnętrznościach tych zwierząt tworzy się tasiemiec. Prz. Aut.

**) Nietylko że przyznaję, iż z tasiemca powstaje kołowrocizna, ale idę daléj, że przypuszczam prócz tego, iż może być wiele innych robaczków niedocieczonych dotąd, które kołowrot sprawiają. W jednym, jak w drugim razie skutek jest tensam, i dla tego szerzéj nad tém się tu nie rozpisuję. P. Aut.

*) Jakżeżby wytłómaczyć okołowrocenie u jagniąt, które wcale z owczarni nie wychodziły? na które ani bliskie, ani odległe nie wpływały pastwiska? Przyp Autora.

bami chowania owiec. Dla tego upraszam Pana E. H., właściciela Byszowa i Pana W. K., dyrektora owczarstwa, aby obok swego systemu byli łaskawi poczynić próby w sposób i z uwzględnieniem moich spostrzeżeń i twierdzeń. Z porównania rezultatów badań różnych systemów wyjść tylko może na jaw najskuteczniejsza, najodpowiedniejsza teorya chowu a z niéj sposób zapobiegania chorobie. Każdy jednostronny sąd zostawia zawsze przedmiot w przypuszczeniu przypadkowości, bo w braku uzupełniających dowodów. Rzecz sama przez się tak jest ważna, że moje uwagi może wywołają w inteligentnych właścicielach i hodownikach uwzględnienie i zwolenników, dla tego proponuję poczynić próby i porównania, dzieląc je na trzy kategorye:

1) wcale nie paść jagniąt (wedle normy w Byszowie przyjętéj);
2) od najpierwszéj młodości paść, lekki dając pokarm;
3) od najpierwszéj młodości najintenzywniejszy udzielając pokarm.

Głównie tu chodzić będzie o kategoryą trzecią. Jeźli owczarz będzie pilny, strzegący regularności, jak w zegarku, a więc nietylko, że nie przepasie jagniąt, ale będzie umiał stósunkowo do wieku umiarkować progresyą w udzielaniu i dodawaniu więcéj pokarmu i to w odstępach należnych, iżby po każdém daniu jagnię miało dostateczny czas do odpoczynku i spokojnego przeżuwania, a nie poleni się w dostarczaniu bezustannem wody, ręczę, że oddział ten w niczém nie ustąpi, co do zdrowia, kategoryi pierwszéj.

Po inteligencyi i dobréj woli zacnych Panów E. H. i W. K. spodziewać mi się należy, że zechcą łaskawie te pobieżnie rzucone uwagi moje przyjąć i uwzględnić, a w swoim czasie rezultat do publicznéj podać wiadomości.

Dodam w końcu jeszcze, że w czasie obecnym, gdzie, przy ilości wełny żądanéj z owcy, tak wielki nacisk kładzie się na ilość mięsa, trudno pojąć, jak można dojść do wielkich, rozłożystych figur, bez udzielania jagniętom pokarmu. Widzimy w wzorowych gospodarstwach nowoczesnych zupełnie przeciwne wykonywane zasady, tam od najpierwszéj młodości wszystko tuczą, co tylko chowają.

W zarodowéj owczarni, do których Byszów muszę policzyć choćby w części, zdaje mi się zupełnie niemożliwém, aby rozwinąć normalny stan runa i ciała, bez dodania owcy pokarmu, i to pokarmu najlepszego, najpożywniejszego, w najdostateczniejszéj ilości, chcąc rozpłodowe exemplarze przedstawić tak kupującemu, aby nie potrzebował obliczać i kombinować, jaki to będzie exemplarz, gdy się wypasie. Przyznaję, że w Poradniku nie nadmieniono, w którym czasie w Byszowie przychodzą jagnięta. Jeźli latém i to za młodéj, świeżéj, najżyzniejszéj trawy, to może być, że w Byszowie mogą jagnięta czas niejaki obejść się bez pokarmu, bom sam widział gospodarstwo tamtejsze i śmiało tu powiedzieć mogę, że nie wiele w podróży méj do dalekiego od nas Podola, powtarzam, nie wiele spotkałem tak pięknie utrzymanych pastwiskowych działów w umiejętnie ułożonym płodozmianie, jak właśnie w Byszowie. Ale, chociażby jak najżyzniejsze były pastwiska, postawię tylko jedno pytanie, cóż się zrobi z jagniąt, gdy ciągłe, długo trwałe nastaną deszcze? Im większe będzie jagnię, tém więcéj od matki żądać będzie pokarmu, a matka? mleka nie ma i nie da. Nagła tu zmiana na suchą paszę może mieć wcale niedobre następstwa.

Hipolit Szczawiński.

O przygotowaniu roli przez rośliny okopowe, strękowe, pastewne i przez ugór.

Każdemu myślącemu rolnikowi wiadomo, że odpowiednie spulchnienie i wyczyszczenie roli jest koniecznėm do otrzymania zadawalniających rezultatów z uprawy roślin; ponieważ trudno jest jednak, choć przy starannym doborze następstwa roślin, uzyskać dosyć czasu pomiędzy zbiorem pierwszych a siewem następnych dla dostatecznego spulchnienia roli pod te ostatnie a przedewszystkiém wyczyszczenia, winien gospodarz rotacyą tak ułożyć, aby roślinę, do któréj wiele wagi przywięzuje a która sama przez się nie dozwala roli dostatecznie spulchnić i oczyścić, poprzedzały takie, które w skutek swych własności wegetacyjnych albo przez starania, jakich wymagają, i uprawę roli w mniéj-więcéj czystym i spulchnionym stanie ją pozostawiają a zatém jako przygotowawcze pod następne rośliny uważane być mogą. Do tych należą wszystkie okopowe i strękowe, nadto pasze ocieniające.

Pierwsze wymagają w ciągu swéj wegetacyi pielenia, okopywania a zatém wzruszenia i czyszczenia roli, drugie zaś swemi korzeniami spulchniają, liściem ocieniają i przygłuszają wszelkie chwasty. Są jednakże wypadki, w których uprawa tych roślin czyszczących i spulchniających rolą jest niedostateczną, a wtedy pozostaje uprawa ugorowa.

Wszystkie rośliny okopowe wymagają dobréj uprawy ziemi, silnego wzruszenia i pogłębienia roli; uprawa taka wpływ swój wywiera i na następne plony. Oprócz tego przygotowania roli wymagają prawie wszystkie rośliny okopowe starań spulchniających podczas swéj wegetacyi, gdy inne spulchniają rolą swemi korzeniami. Czynności te w czasie wegetacyi, t. j. pielenie, okopywanie, oczyszczają rolą i niszczą chwasty, co jednakże jest tylko powierzchownėm, bo do zupełnego jéj wyczyszczenia uprawa ugorowa jest niezbędną. Zawsze jednak rośliny okopowe są prawdziwém dobrodziejstwem, jeżeli tylko odpowiednio wybrane i uprawione były.

Pielenia wymagające rośliny okopowe są: buraki, kartofle, turnips, marchew, bulwy i kapusta.

Rzepak uważany także być może jako roślina przygotowawcza, ponieważ zostawia rolą dość wcześnie wolną, że ją dostatecznie spulchnić można i wyczyścić pod zimę, dla tego to po rzepaku następuje ozimina, zazwyczaj pszenica.

Tabaka, jakkolwiek późno z pola schodzącym jest plonem, jednak dla swéj bardzo starannéj uprawy zostawia ziemię dobrze przygotowaną pod zboża po niéj następujące: pod pszenicę w ziemi mocnéj, pod jęczmień lub żyto w lżejszéj.

W ziemiach ciężkich bób jest dobrym przedplonem dla pszenicy, którego dość silne i głęboko sięgające korzenie spulchniają rolą. W razie wilgotnéj jesieni lepiéj po bobie zasiać jęczmień letni, jeżeli na to inne okoliczności pozwalają.

Rośliny okopowe, przedewszystkiém buraki, turnipsy, są złym przedplonem dla zbóż innych, schodzą z pola zbyt późno, a zbiór ich ubija często rolą już i tak nie zbyt pulchną; z tego powodu najodpowiedniejszém zbożem po nich jest jęczmień i owies, w przyjaznych stósunkach także pszenica.

Kartofle także dość późno się zbierają, by po nich mógł nastąpić siew ozimin; że jednakże ziemię ocieniają i przez wykopanie korzeni znacznie ją spulchniają, może po nich, — przy sprzyjających stósunkach atmosferycznych, (ładnéj jesieni,) i w lekkiéj ziemi, — następować ozimina, pszenica w zwięźlejszéj, żyto w lżejszéj ziemi. W każdym razie, przy wilgotnéj jesieni, nie zaleca się siać oziminy po ziemniakach.

Po bulwach w niektórych okolicach dają ziemniaki, także groch i bób, którym łodygi bulw za podporę służą.

Kukurudza jest w ciepłych okolicach dobrym przedplonem pod pszenicę, w naszych jednakże stósunkach lepiéjby było, wedle mego zdania, po kukurudzy siew oziminy poprzedzić strękowemi roślinami.

Po kapuście najlepiéj się udaje jęczmień, chociaż i owies jest bardzo piękny; pod oziminy za późno schodzi kapusta z pola.

Rośliny na pasze a raczéj na pasze zielone, ścięte przed dojrzeniem, nie mogą być pielone, okopywane a zatém nie mogą się przyczynić do wyczyszczenia i spulchnienia roli przez te operacye; przez cień jednak, którym w czasie swéj

wegetacyi ziemię okrywają i przez swe łodygi (ściernie), jeśli zaraz po zbiorze paszy pługiem rolą obrócimy, przyczyniają się wiele do poprawy roli, cieniem nawet i bujną swą wegetacyą przygłuszają i niszczą chwasty lepiéj, niż rośliny, wymagające w czasie swéj wegetacyi jednego tylko pielenia.

Przedewszystkiém pasze takie zielone zostawiają rolą wolną pód uprawki następne wcześniéj, niż wszystkie inne przygotowawcze, a nadto niektóre nadzwyczaj mało rolą wycieńczają, jak sporek i hreczka.

Koniczyna, spulchniająca swemi korzeniami rolą, stanowi dobry przedplon pod pszenicę, lecz zaperza ziemię, jeśli jéj dobrze nie okrywa; przeciwnie pasze z familii trawiastych, szczególnie kilka lat trwające, niszczą perz. Po koniczynie żyto także dobrze się udaje, a niekiedy, mianowicie w ziemi lekkiéj, lepiéj się nawet opłaci, niż pszenica.

Po lucernie i esparcecie może ozimina następować, ale w takim razie trzeba w ostatnim roku dać uprawę ugorową, lepiéj więc dać rośliny okopowe, których uprawa tak chwasty, jak pędy lucerny wyniszczy.

W końcu wspomnę, że groch i wyka dobrym są przedplonem pod ozimine; jeżeli dobrze rolą okrywają, głuszą wtedy chwasty i ziemię utrzymują w odpowiednim stopniu wilgoci. Lichy plon grochu i wyki zostawia rolą zanieczyszczoną i zachwaszczoną, zatém, jeżeli nie można gnoić pod te rośliny, lepiéj je dać w dziale zbóż jarych.

Co do zbóż ozimych, jeśli przed temi rola dobrze wyczyszczoną i uprawioną była, nie są wcale złym przedplonem pod zboża jare. Zima, która wegetacyą ich przedziela, pozostawia dość czasu do przygotowania roli. Zawsze jednakże zboża po zbożach nie powinny następować, chyba wyjątkowo, a przynajmniéj nie często i to w ziemi tylko żyznéj i wyczyszczonéj.

Com wyżéj powiedział, powtórzę raz jeszcze, iż bardzo często najstaranniejsze obrobienie roli, połączone z uprawą okopowych i innych spulchniających i czyszczących ziemię roślin, nie jest w stanie roli zbitéj a przedewszystkiém zachwaszczonéj dokładnie spulchnić i wyczyścić, w podobnych więc okolicznościach użycie czystego ugoru okazuje się potrzebném a niekiedy nawet koniecznem.

Wielu pisarzy nowszych występuje stanowczo za wyłączeniem ugoru z gospodarstwa rolnego, podając jako wzory do naśladowania gospodarstwa: Alzacyi, Holandyi, Flandryi i t. p. Jakkolwiek zwolennikiem nie jestem niepotrzebnego marnowania ziemi, jednakże nie mogę się zgodzić z opinią tak stanowczo postanowioną. Gdyby nam dano tyle rzek i kanałów, tyle miast znakomitych, mających tak rozległe stósunki handlowe i posiadających przemysł tak wysoko wykształcony, ludność tak liczną a ztąd i gospodarstwa tak małe przy tak potężnym przemyśle, przy tak obfitych a zatém tanich kapitałach, — wtedy przyznałbym, że ugór nam niepotrzebny a nawet szkodliwy. Ale w kraju, gdzie tych stósunków ekonomicznych nie ma; gdzie znaczne obszary uprawiać trzeba małemi kapitałami i niewielką siłą roboczą; gdzie zresztą uprawa roślin okopowych często jest niemożebną, gdyż nie można ich korzystnie użyć i spieniężyć, — w kraju tym i w tych stósunkach koniecznem jest uznać ugór i uprawę ugorową, szczególniéj w ziemiach ciężkich, nietylko jako potrzebę, ale nawet jako korzyść. Widzimy więc, iż nie można tu mówić ani o stanowczéj potrzebie, ani o stanowczém wyłączeniu ugoru z gospodarstwa; wszystko jest względne, w rolnictwie nie ma żadnéj bezwzględnéj potrzeby, nie ma recepty pewnego sposobu uprawy.

To, co jest doskonałém w jednych, może być nieodpowiedniém w innych stósunkach; jeśli więc jaki sposób uprawy okaże się dobrym w suchéj, przepuszczalnéj, lekkiéj ziemi, nie można ztąd wnosić, by był taksamo korzystnym w ziemi ciężkiéj, zbitéj, nieprzepuszczalnéj i naodwrót; jeśli w pewnych stósunkach powinniśmy wyłączyć ugór, zastępując go uprawą roślin okopowych i pasz zielonych, to z drugiéj strony mogą być stósunki takie, że tylko uprawą ugorową uzyskać możemy dostateczne spulchnienie, oczyszczenie i przygotowanie roli pod następne plony.

Jeśli ziemia jest ciężka i zachwaszczona, co po największéj części w parze idzie, wtedy żadna uprawa tak radykalnie nie usunie złego, jak ugorowa. Órka pod zimę, kilka órek w lecie, połączonych z włóczką, jeżeli tylko są wykonane w odpowiedniéj porze, a tę w ciągu całego lata zawsze wybrać można, przygotują rolą na lat kilka a czasem kilkanaście. Wprawdzie i pod okopowe można i powinno się dawać jednę órkę pod zimę, to jednakże czas i nawał innéj pracy nie zawsze przeprowadzić pozwala, przy uprawie zaś ugorowéj, choćby órki pod zimę dać nie można było, to staranniejszą uprawą letnią wynadgrodzić możemy.

Przy uprawie ugorowéj najpewniéj się chwasty wyniszczają, gdyż każda órka przyprowadza nowe nasienie nagromadzone wewnątrz roli, a gdy to już skiełkuje, następuje nowa órka, która wszystko niszczy, wydobywając nowy zasób nasienia na wierzch. Ugór w końcu, a raczéj uprawa ugorowa przyczynia się i wspiera rozkład części mineralnych i organicznych w roli, a tém samém podnosi produktywność téjże. Działanie ugoru w tym kierunku jest tém silniejsze, im bogatsza jest ziemia w pierwiastki pożywne, co w ogóle dzieje się w ziemiach więcéj zbitych, ale żywienie to roli nie odbywa się tylko w skutek rozkładu cząstek mineralnych, lecz także przez wciąganie gazów zawartych w powietrzu. Nie mam tu potrzeby wyliczać wszystkich zawartych w powietrzu gazów, nadmienię tylko, że są to, prócz kwasu węglowego, po największéj części związki amoniakalne czyli azotowe. Abstrakcya ta jest tém większą, im lepiéj i głębiéj warstwa rolna jest spulchniona.

Z przytoczonego nie wypływa jednak, aby ugoru nadużywać. Był czas, gdy pozwalano sobie używać ugoru co drugi rok, a i dziś nawet są okolice, w których zmianują zboża z ugorem a raczéj odłogiem. Do niedawna w większéj części środkowéj Europy ugór następował w uprawie roli co trzeci rok; system ten jeszcze znajdujemy prawie panującym we wschodniéj części Europy, jak na Litwie, Wołoszczyznie, w Rosyi i t. p.; gdzie jednak oparty na podstawie stósunków krajowych lub ekonomicznych, klimatu i innych względnych okoliczności, tam o nadużyciu nie może być mowy.

Ugór na lekkiéj, piaszczystéj, z natury mało spoistości posiadającéj ziemi, dającéj się łatwo uprawić a przez stósowny dobór roślin ocieniających wyczyścić, jest nadużyciem, a często nawet może być szkodliwym. Liche i piaszczyste niektóre okolice Belgii obsiewane są corocznie, inaczéj porosłyby wrzosami. Ugór więc powinien być użytym tam, gdzie jest rzeczywiście potrzebnym, nie powinien téż wyłączać uprawy roślin okopowych a tylko przygotować i ułatwić ich uprawę, uzupełnić to, czego one same w ziemiach ciężkich dokonać nie mogą.

Jeżeli wreszcie rolnik zdecydował się na uprawę ugorową, na poświęcenie mniéj-więcéj znacznéj przestrzeni ziemi ze swego gospodarstwa, z któréj wyrzeka się jednorocznych plonów, niedbalstwem nazwałbym karygodném, gdyby ziemi téj dokładnie nie uprawił, gdyż nie mogę przypuścić, żeby w ciągu całego lata, nawet w najnieprzyjaźniejszych stósunkach atmosferycznych, nie znalazł stósownéj ku temu pory; niechaj pamięta staro-polskie nasze przysłowie: „co masz zjeść dzisiaj, zjedz jutro, co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj," to mu czasu nie zabraknie.

Przedewszystkiém zdaje mi się być złém, iż od ugoru żądają nasi gospodarze tego, czego im dać nie może: dwóch usług. Jeśli utrzymaniem ugoru chcemy spulchnić, wyczyścić ziemię i dostarczyć pastwiska dla owiec lub bydła na wiosnę i początek lata, to są dwa, wprost sobie przeciwne, cele, pastwisko bowiem wymaga wypoczynku roli, uprawa ugorowa przewracania jéj i wzruszania. Kto chce te dwa cele połączyć, żadnego w zupełności nie osięgnie, gdyż i ziemię źle uprawi i nie będzie miał pastwiska dobrego. Szczególniéj, jeżeli ziemia jest zbitą a przytém wilgotną, rolnik traci więcéj przez brak uprawy, niźli zyskać może pastwiskiem.

Starają się w takim razie polepszyć pastwisko, podsiewając ugór białą koniczyną, ale wtedy musi już być uprawa ciągłą, uprawa ugorowa niepotrzebną, a ja podobnego ugoru podsiewanego nie nazwałbym już ugorem, lecz pastwiskiem.

Z. Roś.

O stanie obecnym gospodarstwa w ogóle i o potrzebie zakładania stowarzyszeń gospodarczych.

Potrzeba zakładania stowarzyszeń gospodarczych coraz mocniéj u nas czuć się daje. Widać to nietylko po zakładach naukowych, ale i we wszystkich pismach gospodarczych, a siła jakaś niewidzialna prawie gwałtem pociąga ku temu jednostki. Każdy formalnie czuje, że w celu ulepszenia gospodarstwa nader ważne zajdą i zajść muszą zmiany, przecież pomimo to wszystko większa część gospodarzy zdać sobie sprawy nie umie, na czém owa konieczna zmiana polegać winna.

Rzadko kto na znaczenie i doniosłości zmiany systemu dotychczasowego gospodarstwa zdrowy ma pogląd, a że stowarzyszenia gospodarcze nawet i do materyalnych korzyści w gospodarstwie nader dużoby się przyczyniły, i w wielu krytycznych chwilach gospodarzowi wielceby się okazały przydatne, dotąd jeszcze zbyt mało ludzi uznaje, a jednakowoż konieczną jest potrzebą, ażeby wszyscy gospodarze uznali, że towarzystwa gospodarcze nader ważne gospodarstwu samemu oddać mogą przysługi, chodzi tu bowiem o poprawę samego gospodarstwa, które do podniesienia dobrobytu mieszkańców jest niezbędném; a że gospodarstwo po dziś dzień bez nauki obejść się nie może, dla tego tak gospodarze praktyczni, jak i teoretyczni potrzebę towarzystw uczuć i uznać koniecznie muszą.

Nie będzie przeto od rzeczy, jeżeli Czytelnikom naszym podamy zapatrywanie się w téj mierze Dr. Schönberga, człowieka, który się wyłącznie studyom gospodarczym oddaje. Twierdzi on, że uznanie koniecznego działania, jakie towarzystwa na gospodarstwo nasze wywierać powinny, może i powinno téj myśli coraz więcéj zjednywać przyjaciół i zwolenników, i dopiero wtenczas działanie naukowe i praktyczne wspólnie o jak najspieszniejsze wprowadzenie téj myśli w życie postarać się będzie mogło.

I. Znaczenie towarzystw dla naszego gospodarstwa.

Aby znaczenie towarzystw gospodarczych dokładnie zrozumieć, nie trzeba i nie można ich kłaść na równi z innemi towarzystwami, które z dawien dawna istnieją. Za podstawę ogólną uważać należy ogładę i wzrost całego rodzaju ludzkiego, t. j. zasadę, za pomocą któréj zjednoczone siły do większych w gospodarstwie dochodzą rezultatów i większe daleko — choć i dla mniejszych gospodarstw — przynoszą dochody, którego celem jest osięgnięcie większego zysku, aniżeli przy siłach rozdrobnionych. Nie jest to więc żadną miarą stowarzyszeniem czysto gospodarczém. Stowarzyszenia gospodarcze działają i na resztę czynów społeczeństwa, przedewszystkiém przecież na zatrudnienia gospodarskie wszelkiego rodzaju. Kapitaliści i przedsiębiorcy mogliby z największą korzyścią użyć swych kapitałów na założenie takich towarzystw, albowiem te największą dawałyby im gwarancyą. Ale stowarzyszenie, o którém mowa, jest tylko jednym rodzajem owéj ogólnéj zasady; jest ono wprawdzie połączeniem sił pojedyńczych, ażeby za pomocą sił zbiorowych do większych dojść rezultatów, ale jest ono nieco ścieśnioném; nie jest to wcale co do sposobu działania sił wspólnych, ani co do podziału zysku towarzystwo czysto pieniężne, ale raczéj takie, którego członkowie celem podniesienia dobrobytu każdego z członków jeden za wszystkich a wszyscy za jednego odpowiadają. A chociaż zasada ta wcale nie jest teoryą nową, gdyż zupełnie podobne towarzystwa pod nazwą towarzystw kredytowych już w średnich napotykamy wiekach, to przecież, jak na dzisiajsze czasy, dla całego gospodarstwa nadzwyczaj jest ważną. Rozdrobnione po dziś dzień małe gospodarstwa samodzielnego właściciela wyżywić zaledwie mogą, chodzi więc o to, ażeby skupionemi siłami zmniejszyć koszta nakładowe a wydobyć z ziemi zysk jak największy, co przy dzisiajszéj konkurencyi rzeczą nader jest ważną. Konieczną przeto, jak na teraz, tarczą przeciwko zupełnéj ruinie małych gospodarzy są towarzystwa, gdyż inaczéj z wielkiemi gospodarstwami konkurencyi żadną miarą nie wytrzymają.

Potrzebę podobnych towarzystw dopiero za dni naszych w ostatnich kilkunastu latach uznano

U przemysłowców widzimy dowodnie błogie towarzystw skutki, a i tam gwałtowna dopiero wywołała je potrzeba; praca coraz więcéj stawała się zawisłą od kapitału, a przemysłowcy pomniejsi wnet się na tém poznali, że, jeżeli się nie połączą w towarzystwa, to bogatsi przemysłowcy do zupełnego doprowadzą ich upadku. Pierwszy przykład zakładania towarzystw podała nam Anglia, z rokiem 1848 przeniósł się on i do nas, a chociaż towarzystwa te, rzecby można, dopiero są w zawiązku, to jednakowoż dziś już zakwitły tak dalece, że nad błogiemi ich skutkami rozwodzić się uważamy za zbyteczne.

Jak wszędzie, tak i w gospodarstwie kapitały nadzwyczaj ważną odgrywają rolę, a że gospodarze pomniejsi żadnych po większéj części prawie nie mają kapitałów, dla tego z czasem upaść koniecznie muszą; jedyném więc lekarstwem na to są towarzystwa, któreby każdemu samodzielnemu właścicielowi mniejszemu dopomagały, celem utrzymania jego samodzielności albo nareszcie w ogóle jego bytu.

Towarzystwa przemysłowe pokazały już dziś, czego siła zbiorowa dokazać może, tam bowiem za pomocą kapitałów szybko dowieść było można, jak świetne rezultaty towarzystwa przynoszą; tam jednostkom, po uznaniu potrzeby stowarzyszeń, łatwo udało się towarzystwa przemysłowe wprowadzić w życie. Że zaś przy gospodarstwie korzyści z towarzystw nie są zaraz tak widoczne i zwolnaby się dopiero takowe osięgnąć dało, dla tego ogół z niemi się ociąga; przecież w każdym razie, chociaż tylko zwolna i mniéj może widocznie, korzyści z towarzystw gospodarczych byłyby nader donośne i wielkie, bo nie podobna wcale przypuścić, aby za pomocą zbiorowych kapitałów nie miało się większych osięgnąć korzyści, w skutek czego nietylkoby się gospodarstwo rozwinęło, ale i każdy gospodarz miałby się daleko lepiéj, bo jeżeli gdzie, to przy gospodarstwie w dzisiajszych czasach trzeba rozwinąć jak największe kapitały.

Nauka gospodarstwa, chemia i zastósowanie téjże w gospodarstwie praktyczném przekonały nas jasno, że użycie kapitałów w gospodarstwie jest niezbędném. Pokazało się, że w stósunku do użytego kapitału korzyść z gospodarstwa w czwórnasób się zwiększa, a każdy produkt, chociażby nawet z mniejszym wydobyty nakładem, daleko więcéj jednakże czystego przynosi zysku. Kapitały więc najlepiéj i najkorzystniéj zużytkować można w gospodarstwie, czego dawniéj ani nie przeczuwano. Ponieważ zaś kapitały w gospodarstwie tak ważną odgrywają rolę, i jeżeli za ich pomocą tak wielkie można osięgnąć rezultaty, należy to więc pokazać i w czynie. Ażeby przeto za pomocą towarzystw rolniczych zmniejszyć, o ile można, koszta nakładowe, co u każdego z osobna gospodarza bardzo jest pożądaném, a zwiększyć czysty dochód z gospodarstwa, wypada koniecznie podobne zakładać towarzystwa. Nie będzie wprawdzie chwilowo z tego korzyści tak różnorodnych i tak widzialnych, jak przy towarzystwach przemysłowych, gdzie przemysłowcy w najrozmaitszy sposób kapitały zużytkować mogą; nie będzie z nich można niezwłocznie ciągnąć korzyści, chyba tylko w mniejszych może rozmiarach, jak n. p. przy gospodarstwach ogrodowych, które gospoda-

rzowi zapewniają niejako exystencyą i gotowy przynoszą grosz do kieszeni; ale za to zysk rzeczywisty okaże się przy właściwych produktach gospodarczych, jak n. p. przy zbożu, mięsie i t. d.

Nauka gospodarstwa o tyle na nie samo korzystnie oddziałała, iż dziś przychodzimy do tego przekonania, że gospodarstwa prowadzone na większą skalę znacznie większe przynoszą korzyści, niż gospodarstwa pomniejsze, w miarę czego potrzeba zakładania towarzystw coraz więcéj się okazuje niezbędną, chociaż z drugiéj strony ogólne rozwinięcie i wzrost stósunków gospodarczych wcale nie mniéj do zakładania podobnych towarzystw nas nagli.

Zmieniona od lat kilkunastu komunikacya ułatwiła nadzwyczajnie przewóz rozmaitych płodów a tém samém zmieniła zupełnie ceny targowe; dawniejsze nieprzeliczone targi na zboże upadły dziś prawie całkiém. Skutkiem ułatwionego przewozu gospodarz w bardzo krótkim czasie dostawić może zboże na targ, gdzie mu się podoba, gdy tymczasem dawniéj dla utrudnionéj komunikacyi do najbliższego z mozołem musiał je dostawiać miasta, gdzie ceny zboża i rozmaitych innych produktów częstokroć znacznie były niższe od cen po większych miastach płaconych. Targ więc na wszystkie produkta gospodarcze stał się obecnie więcéj ogólnym, ceny zaś na produkta gosdodarcze stanowi dziś cała prawie Europa, a i kraje, których gospodarstwa na najniższym może stoją stopniu, dostarczają swych płodów na targ wszechświata.

Ile niedogodności i ile uszczerbku w samém może nawet gospodarstwie miewa gospodarz przy odstawianiu swych płodów, wie każdy gospodarz najlepiéj. A przy obecnie ułatwionych stósunkach komunikacyjnych okolice zwłaszcza, w których kultura na wysokim stoi stopniu, konkurencyi ze strony tych, u których gospodarstwo na nizkim stoi stopniu, obawiać się wcale nie potrzebują. Chodzi tylko dla pomniejszych gospodarzy o ułatwienie sobie odstawy wszelkich produktów, co za pomocą towarzystw łatwo przeprowadzićby się dało.

Jedynym więc i głównym warunkiem dla większéj części naszych pomniejszych gospodarzy są towarzystwa, któreby im za pomocą zbiorowego kapitału zabezpieczały kredyt, bez którego właściciel mniejszy obejść się nie może; i jeżeli podobne towarzystwa nie przyjdą do skutku, to pomniejsi gospodarze do coraz większéj przychodzić będą nędzy i niedostatku a w końcu do zupełnéj ruiny.

Niebezpieczeństwo upadku grozi daleko mniéj większym gospodarstwom; dla nich wydobycie kapitału nie tyle nastręcza trudności, dla tego też u nich gospodarstwo samo mniéj daleko zawiera trudności; ale ścieśnione są za to co do tego w wysokim stopniu małe i średnie gospodarstwa.

Pomniejsi gospodarze dla zbyt niedokładnego swego wykształcenia właściwéj przyczyny swego niedostatku dopatrzyć wcale nie mogą, a dla braku kapitałów z właściwéj strony gospodarstwa wcale pochwycić nie umieją. A chociażby nawet gospodarz mniejszy dostał zkądkolwiek kapitał jego potrzebie odpowiedni, co dla braku kredytu wcale jest niemożliwém, to tém samém zwiększy sobie koszta nakładowe o tyle, że cały zysk, jaki z włożonego kapitału gospodarstwu przypaść powinien, oddać musi na korzyść wziętege kapitału czyli raczéj wierzycielowi; — ale niedosyć jeszcze na tém. Chociażby nawet przez inne jakie urządzenie pożyczkowe złemu temu zapobiedz się dało, to jeszcze nie usunie się na zawsze grożącego małym gospodarstwom niebezpieczeństwa, zawsze im bowiem bróździć będą bardzo gospodarstwa większe, których potrzeba w teraźniejszych czasach coraz mocniéj czuć się daje, którego to właśnie najgłówniejszego nieprzyjaciela w odosobnieniu żadną miarą pokonać nie potrafią.

Użyte w gospodarstwie kapitały nie będą wprawdzie chwilowo tak widocznych przynosiły korzyści, jak w przemyśle, gdyż cała przyroda, całkiém od woli człowieka nie zawisła, najprzeważniejszy wpływ na gospodarstwo wywiera, a i potrzeby gospodarzy względnie są nadzwyczaj wielkie, a nawet im mniejsze gospodarstwo, tym więcéj ma potrzeb, gdyż zwykle utrzymać musi gospodarza i całą jego rodzinę. Czy więc długo jeszcze potrwa, czy krótko, to jednakowoż z czasem przyjść musi koniecznie do tego, że wzmagające się coraz więcéj potrzeby zmuszą gospodarzy do zakładania zbiorowych gospodarstw na większą skalę, przez co pomniejsze i średnie posiadłości jako jednostki wcale z niemi konkurować nie będą mogły.

Przy wolnéj konkurencyi grozi zatém pomniejszym i średnim gospodarstwom, jeżeliby nadal jeszcze istnieć chciały udzielnie, niechybnie całkowity upadek, jak to u pomniejszych przemysłowców widzimy, którzy nawet dotkliwy niedostatek znosić muszą.

Średni więc i pomniejsi gospodarze zagrożeni są nasamprzód w swym bycie, potrzeby ich familijne równają się bowiem coraz więcéj potrzebom większych właścicieli, a tém samém wydatki ich na potrzeby niezbędne zwiększają się coraz znaczniéj. A gorzéj jeszcze rzecz się ma z gospodarstwami zupełnie małemi, gdzie potrzeby stósunkowo są także coraz większe. Jak długo to więc wszystko tak jeszcze potrwa, trudno przewidzieć.

Zastanawiając się nad gospodarstwem li tylko ze stanowiska ekonomii politycznéj, która je jako wspólnie działającą pracę zbiorową sił produktywnych uważa i uznaje w niém tylko kierownictwo niezmiennego prawa natury i która niczego więcéj nie pragnie, jak tylko ciągłéj wymiany płodów gospodarczych i jedynie tylko zysk każdego gospodarstwa i zbiór kapitałów ma na oku, toć w takim rozwoju ani dla gospodarstwa, ani dla społeczeństwa naszego żadnego nieszczęścia się nie dopatrzymy, cóż bowiem wedle niéj nauce gospodarstwa na tém zależy, jak to jéj zwolennicy jednostronnie utrzymują, czy każdy przedsiębiorca lub robotnik, czy też praca sama zawisłą jest od kapitału, czy nie, jeżeli się tylko z gospodarstwa ma zysk o ile możności jak największy, (lecz zawsze tylko w rozumieniu czysto prywatném), jaki bowiem jest rozkład zyskanego kapitału, jakie cały naród ze stósunków gospodarczych osięga korzyści, o to bynajmniéj wcale się nie troszczy. Cóż „gospodarstwu w ogóle“ wedle jéj zapatrywania się zależy na tém, czy jest tylu a tylu gospodarzy, którzy w rozwoju gospodarstwa wcale żadnego nie mają udziału i zupełnie żyją dla tegóż bezczynnie. Ideałem więc wedle téj teoryi powinno być uosobienie kapitału, któryby, panując jako bożek nad pracującą ludzkością, każdéj pracy wydzielał wynagrodzenie w formie zapłaty, gdyż w takim razie kapitał najwięcéjby się wzmagał. Na wielbicielach, zwolennikach i na czcicielach kapitałów po dziś dzień wcale nie zbywa. Gdyby na polu pracy przemysłowéj dojść można do pocieszającego dla kapitału a sumienie zadawalniającego rezultatu, a jednakże nieprawdziwego zdania, że równocześnie z powiększeniem kapitału — jakkolwiekby on był podzielony — i korzyść pracy się zwiększy, toby to w takim razie nawet i dla dziedziców, dawniéj kiedyś samodzielnymi będących a obecnie może na chleb pracujących, było pocieszającém, gdyż w tymsamym stósunku, o ile większy zysk mają ich chlebodawcy i przedsiębiorcy, i zapłata za ich prace się zwiększy. Zaprawdę dziwić się nie można, że, gdzie takie nauki jako odwieczne prawdy oświaty głoszono, tam nauka sama w pewnéj przynajmniéj części narodu została osławioną.

My zaś nie stoimy na owém na materyalizmie się opierającém i naukę samą upadlającém stanowisku; my ją uważamy jako naukę obyczajową, któréj zadaniem jest nietylko same dochodzenie odwiecznych praw natury, które stósunkom gospodarczym wytknięto, ale któréj zadaniem jest zarazem podźwignięcie ogólnego dobra wszystkich, uważamy zatém upadek średnich i małych gospodarstw, przemianę ich samodzielnych właścicieli w robotników jako nieszczęście nietylko dla nich samych, ale zarazem jako nieszczęście dla stósunków gospodarczych w ogóle.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wystawa rolnicza w Kościanie.

Dnia 17 i 18 maja odbyła się wystawa w Kościanie, którą pod każdym względem świetną nazwać możemy. Z radością zaznaczyć nam wypada niezmierny postęp gospodarstwa polskiego pod względem hodowli inwentarza, szczególniéj bydła zasługującego na pierwszeństwo. Widzieliśmy takie okazy, któreby konkurować mogły na najpierwszych wystawach świata i niezawodnie byłyby zwycięztwo odniosły i nagrodami zostały uwieńczone. Dzisiaj dajemy Szanownym Czytelnikom ogólny tylko pogląd na wystawę i przytoczymy premiowane okazy w oddziałach inwentarza, zastrzegając sobie opis wszystkich szczegółów na później. Jednakże zaraz na początku wypada nam wyrazić wszelkie uznanie pracy i staraniom Komitetu Urządzającego, a szczególniéj tegoż przewodniczącemu Stanisławowi hr. Czarneckiemu, w doprowadzeniu do skutku wystawy, mimo rozmaitych trudności, i do uczynienia jéj tak świetnéj i tak imponującéj ogólnie, jaką była. — Panu Stefanowi Chłapowskiemu zaś należy się także publiczne podziękowanie za przyczynienie się tak bardzo do udania się i uświetnienia wystawy przez udzielenie placu i podjęcie najrozmaitszych zachodów w najbezinteresowniejszy sposób. Wymieniamy mianowicie wybudowane jako okaz na wystawę czworaki, według wzoru prof. Szafarkiewicza, który swego czasu podaliśmy w Ziemianinie.

Komitet Urządzający, w uznaniu zasług pana Stef. Chłapowskiego, położonych w interesie wystawy, przyznał temuż pierwszą nagrodę rządową, składającą się z pięknego album z rysunkami zwierząt domowych.

Pierwszego dnia niebo zdawało się nie sprzyjać wystawie, bo silny deszcz i wiatr przeszkadzał oglądać okazy. Jednakże po południu wyjaśniło się a następnego dnia najpiękniejsza służyła pogoda, tém milsza, że powietrze się ochłodziło. Udział zwiedzających, szczególnie w dniu drugim, niezmiernie był liczny, tak że liczba 24,000 biletów, które Komitet pierwotnie przygotował, okazała się za małą, i dnia następnego podobno powiększoną być musiała.

Po tym ogólnym wstępie przechodzę do oddziałów inwentarza, jako szczególnie nas zajmujących, i wymienię według protokułów odnośnych komissyi premiowane okazy.

Oddział I. Konie.

Wystawionych było 181 koni przez 56 wystawców, jako i 2 muły z Szewc (hr. Raczyńskiego.) Naczelnik wydziału: Michał Sczaniecki z Łaszczyna. Sędziowie: Tadeusz Chłapowski, Ap. Lossow, A. Raczyński, F. Topiński, J. Raszewski v. Kotze. — Konie, według naszego zdania, co do dobroci okazów, drugie dopiero miejsce w wystawie zajmowały i o ile chów owiec i bydła się u nas wznosi, o tyle chów koni, nie powiedziałbym upada, ale doznaje zastoju i nie widać postępu. Znane i renomowane stajnie hodują piękne konie, ogół zaś stracił lubownictwo koni, a przerzucił się do chowu bydła i owiec, co poniekąd słusznie, bo tylko majętni ludzie mogą się zajmować hodowlą koni na większą i rozleglejszą skalę. Ogół koni nie przedstawiał żadnego wypiętnowanego charakteru.

Nagrody otrzymały:

1) Dom. Mchy (Wny Karśnicki) rządowy srebrny medal, za 18 sztuk koni własnego chowu;
2) Jeden srebrny medal Towarzystwa Dom. Bielewo (Wny Raszewski) za karą klacz;
3) Dom. Będlewo (Wny Potocki) za gniadego ogiera.

Brązowe medale otrzymały:

1) Dom. Nietążkowo (Dyr. Lehmann) za ciemno-kasztanowatą klacz „Helenę;"
2) Dom. Lwówek (Wny Łącki) za kasztanowatą klacz półkrwi suffolskiéj;
3) Dom. Smogorzewo (hr. Mycielski) za trzyletniego siwego ogiera;
4) Dom. Granówek (Wny Nieżychowski) za siwego trakeńskiego ogiera;
5) Dom. Wojnieść (Wny Wedemeyer) za ogiera perszerona.

Listy pochwalne przyznano:

1) Dom. Starkówiec (Wny Przyłuski) za gniadego ogiera;
2) Dom. Zaborowo (Wny Rymarkiewicz) za dwuletniego ogiera bułanego;
3) Dom. Wojnieść (Wny Wedemeyer) za skarogniadą źrebicę;
4) Panu Paruszewskiemu z Żelic za siwą klacz;
5) Dom. Miedzychód (Wny K. Sczaniecki) za kasztanowatą klacz;
6) Dom. Łaszczyn (Wny M. Sczaniecki) za klacz siwą;
7) Dom. Szewce (hr. Raczyński) za dwa muły.

Oddział II. Bydło.

Bydło tak było piękne, co na wstępie już wspomnieliśmy, jak jeszcze na żadnéj dotąd wystawie w Księstwie. W téj gałęzi gospodarczéj tak niezmierny widać było postęp, że trudno sobie coś lepszego wyobrazić. Zdaje się, że Księstwo jak w owczarstwie stanęło już zupełnie na równi z zagranicą, tak i w hodowli bydła nie pozwoli sobie nadal odbierać palmy pierwszeństwa. Nadmienić téż przytém należy, że Kościańskie, pominąwszy korzystne położenie tak co do gleby, jak co do łąk, posiada zamożnych bardzo gospodarzy i najlepsze prawie gospodarstwa w Księstwie. Widać tutaj zasługę tak słynnego gospodarza, jakim od dawna jest znany jen. Chłapowski, którego przykład zdaje się na całą okolicę, a może i na cały powiat i daléj jeszcze wpłynął. Turwia dała popęd do wzorowego racyonalnego gospodarowania. Na takim wzorze kształciła się cała teraźniejsza generacya, co teraz już w błogich widać skutkach. Dobry przykład znalazł godnych w następcach naśladowców.

Bydło wystawy kościańskiéj swym doborem i dobrocią przewyższyło wszystko, cośmy dotąd widzieli.

Wystawionych było 450 okazów przez 51 wystawców.

Naczelnik wydziału: Stefan Chłapowski z Bonikowa.

Sędziowie: N. Kucner, Nawacki, W. Unrug, L. Karsznicki, Sander, Weitz.

Medali srebnych przez Towarzystwo wyznaczonych przyznała Komissya sześć:

1. Czerwona wieś M. Chłapowskiego za rasę górną szwycką. Tu nadmienić wypada, że Pan M. Chłapowski, któremu Komissya drugi medal śrebrny rządowy przyznała, zrzekł się go na korzyść wystawy przemysłowéj i tenże otrzymał P. A. Krzyżanowski za swoje rozmaite wyroby.
2. Kopaszew K. Chłapowski także za bydło rasy szwyckiéj.
3. Kossowo B. Potworowski za bydło r. holenderskiéj.
4. Nietążkowo R. Lehmann za bydło r. holenderskiéj i r. starobojanowską.
5. Będlewo B. Potocki za rasę krzyżowaną z shorthornami.
6. Głuchów Pani Jaraczewska za rasę krzyżowaną z shorthornami.

Medale brązowe otrzymały Dominia:

1. Karczewo Pani Chłapowska za rasę z Bern.
2. Gościeszyn Pani Hr. A. Mielżyńska za rasę bydła holenderskiego.
3. Rombin T. Chłapowski za rasę bydła szwyckiego.
4. Rudki N. Mańkowski za bydło rasy holenderskiéj.
5. Klonówiec P. Bitter za bydło holenderskie.
6. Oporowo M. hr. Kwilecki za bydło rasy holenderskiéj.
7. Wojnieść P. Wedemeyer za bydło holenderskie.
8. Mchy L. Karśnicki za bydło krzyżowane szwajcarskie.
9. Rudniki P. Beyme za bydło opasowe.
10. Kościelec P. Łączyński za woły robocze.
11. Wojnowice i Dakowy hr. Raczyński za bydło holenderskie.

Listy pochwalne otrzymały Dominia:

1. Kurza Góra P. St. Chłapowski za bydło.
2. Łaszczyn M. Sczaniecki za krowę z cielętami.
3. Mełpin P. Unrug za bydło.
4. Jarogniewice hr. Żółtowski za krowę krajową z cielętami.
5. Starkówiec P. Przyłuski za stadnika Shorthorn.
6. Białcz P. M. Żółtowski za woły robocze.
7. Gola P. G. Potworowski za młodociane bydło.

8. Morownica Dr. Niegolewski za młodociane bydło.
9. Bożejewice P. Hel. Potworowska za woły tuczne.
10. Dobrojewo Stefan hr. Kwilecki za bydło rasy holenderskiéj.
11. Izbice P. Henrici za bydło holenderskie.
12. Pijanowice P. Kutzner za bydło krzyżowane.

Oddział III. Owce.

Prócz 14 owczarń zarodowych, w większéj części powszechnie znanych, a mianowicie: 1) Brylewo, Z. Sczawiński, 2) Dobrojewo, Stefan hr. Kwilecki, 3) Dom. Falkenhagen, Schumacher, 4) Kopaszewo, K. Chłapowski, 5) Klonówiec (Klaene), Bitter, 6) Miedzychód, K. Sczaniecki, 7) Nietążkowo, Lehmann, 8) Oporowo, M. hr. Kwilecki, 9) Owińska, Treskow-Freyschmidt, 10) Psarskie, Fr. hr. Kwilecki, 11) Śmiełów, Z. Górzeński, 12) Wapno, B. Moszczeński, 13) Wrączyn, B. Potocki, 14) Parsko, Gehrsdorf, a które nie ubiegały się o nagrodę, reprezentowane na wystawie okazy przedstawiały w ogóle dwa kierunki:

1) owce hodowane dla produkcyi wełny i
2) owce hodowane dla produkcyi mięsa:
   a) czyste rasy,
   b) rasy powstałe przez krzyżowanie.

1. Wełna.

Turwia przedstawiła okazy, których nadzwyczaj szlachetny charakter, przy znakomitéj cienkości i elastyczności, włos silny i jędrny, zarost wyborny, figury szerokie, normalnie zbudowane, nie pozostawiają nic do życzenia.

W tymsamym kierunku hodowane okazy z Szołder, Gościeszyna, Chocieszewic.

Reszta owczarń wystawionych częścią wiele jeszcze pozostawia do życzenia co do wyrównania, częścią hoduje jeszcze w kierunku masy, bez należytego uwzględnienia cienkości i szlachetności, przymiotów, których fabrykanci dzisiaj się coraz więcéj domagają.

2. Mięso.

W kierunku produkcyi mięsa wystawiono kilka ras angielskich czystych, oraz produktów powstałych z krzyżowania tychże z rasami krajowemi i merynosami.

Z czystych ras reprezentowane były Southdowny, znane u nas już dawniéj oraz w nowszych czasach sprowadzone. Shropshiredowny i Oxfordshiredowny; figury u nich wielkie, szerokie; wełna naturalnie jest tu rzeczą poboczną. O ile one będą praktyczne i jak się będą aklimatyzowały u nas, to dopiero czas okaże.

Oprócz tego wystawiono także gotowy towar rzeźniczy, to jest skopy tuczne, z których wiele bardzo dobrych widzieć było można.

Naczelnikiem wydziału był: Wł. T. Zakrzewski z Kokorzyna.

Sędziowie: A. Delhaes, L. Karłowski, Kl. Zakrzewski, Szumlański, Körte, Stanowski, Weitz.

Zdanie Komisyi sędziów co do wystawy owiec jest według protokółu następujące:

„Sędziowie, przeznaczeni przez Komitet urządzający wystawę do zdania sprawozdania z wystawy owiec, znaleźli z wszelkiém zadowolnieniem nietylko już od dawna słynne i premiowane okazy naszych zarodowych owczarń, które przez 14 Dominii reprezentowane były a w szczególności 150 pojedyńczych okazów, lecz nadto nadzwyczajny postęp uznali owczarń mniéj poprzednio szlachetnością swą i produktywnością odznaczających się, które reprezentowane przez 250 okazów zdały najprawdziwszy dowód bogactwa naszego kraju, tak już pod względem produkcyi wełny, czyto mięsa rozszerzonego.“

Premiowane zostały:

A. Z owczarń hodowanych na wełnę:

1) Dom. Turwia (Pan T. Chłapowski) medal srebrny;
Medale brązowe otrzymały:
2) Dom. Szołdry (Pan S. Chłapowski);
3) Dom. Jeżewo (P. Pajzerski);
4) Dom. Psarskie (P. Raczyński);
Listy pochwalne otrzymały:
5) Dom. Gościeszyn (P. Kwilecki);
6) Dom. Chocieszewice (P. hr. Mycielski);
7) Dom. Góra (P. Węclewski).

B. Z owczarń hodowanych na mięso:

1) Dom. Wrączyn (P. Potocki) medal srebrny;
2) Dom. Nietążkowo (P. Lehmann) medal brązowy;
3) Dom. Skludzewo (P. Brauer) medal brązowy;
4) Dom. Szczytniki (P. Szafarkiewicz) list pochwalny.

C. Owce tuczne:

1) Dom. Szółdry (Pan S. Chłapowski) list pochwalny;
2) Dom. Szewce (P. Jabłkowski) list pochwalny.

Oddział IV. Trzoda chlewna.

Okazy świń dały jasny dowód, że i w tym kierunku bardzo daleko postąpiono w ostatnim czasie. Widzieliśmy zarówno świnie angielskie krwi czystéj, jak krzyżowane, które się nadzwyczaj dobrze udały i to tak w rasach mniejszych, jak większych. Celowała trzoda z Szółder i Manieczek, a także zwracał uwagę tucznik z Dopiewa (P. Masłowskiego), ważący, jak słyszeliśmy, 800 funt., mający przeto wartości, licząc centnar żywego mięsa po 13 talarów, 104 tal.

Naczelnik wydziału: Antoni Przyłuski.

Sędziowie: Rychłowski, Weitz, St. hr. Poniński.

Premiowane zostały:

I. Medal rządowy brązowy
otrzymało Dom. Szołdry (P. St. Chłapowski) za chów trzody.

II. Medale srebrne Towarzystwa:

1) Dom. Dopiewiec (Pan K. Masłowski) za wieprza utuczonego;
2) Dom. Kobelniki (P. Fr. Kwilecki) za chów trzody;
3) Dom. Dobrojewo (hr. St. Kwilecki) za chów trzody.

III. Medale brązowe Towarzystwa:

1) Dom. Kokorzyn (Pan W. T. Zakrzewski) za chów trzody;
2) Dom. Gościeszyn (Pani Anna hr. Mielżyńska) za tuczną maciorę;
3) Dom. Nietążkowo (Pan R. Lehmann) za chów trzody;
4) Dom. Oporowo (hr. M. Kwilecki) za prosięta;
5) Dom. Parsko (bar. Gehrsdorff) za kiernoza rasy Yorkshire (średniéj);
6) Stęszew (rzeźnik Piotrowski) za tuczne wieprze.

IV. Listy pochwalne Towarzystwa:

1) Dom. Witosław (P. Krüger) za tuczną maciorę;
2) Dom. Kuraene (P. Sander) za dwie młode maciory;
3) Dom. Wojnieść (P. Wedemeyer) za chów trzody;
4) Dom. Granówko (P. Nieżychowski) za ośm prosiąt.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wyciąg

z protokółu trzeciego posiedzenia Zarządu z dnia 6 maja 1870 r.

Obecni:
Prezes: Pan Wolniewicz,
Członkowie Zarządu: PP. S. Sczaniecki, Z. Szułdrzyński, M. Jackowski, H. Szuman, M. hr. Kwilecki.

Po zagajeniu i odczytaniu protokółu z przeszłego posiedzenia, który przyjęty i podpisany został, referował Skarbnik ze stanu kas, przyczém się okazało, że wiele Towarzystw zalega w składkach i ztąd w Kasie Centralnéj mały jest bardzo fundusz do dyspozycyi na cele rolnicze. Przy téj sposobności poruszył Prezes kwestyą, czyby się dały zrobić ja-

(Dokończenie w Doniesieniach Rolniczych).

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 19. Poznań w sobotę dnia 21 maja 1870. № 19.

Ogłoszenia przyjmuje za opłatą 1½ sgr. od wiersza małego trzyłamowego lub od zajętego takiegoż miejsca Redakcya albo księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu w Bazarze. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń za granicą są: **Rudolf Mosse w Berlinie** Grosse Friedrichstr. 60, na Monachium, Hamburg i Wiedeń; **Haasenstein i Vogler** na Frankfurt nad Menem, Berlin, Lipsk, Bazyleą, Wiedeń, Hamburg; **Sachse et Comp. we Wrocławiu** na Lipsk, Bern, Cassel, Kolonią, Monachium, Peszt, Stuttgard.

kie oszczędności w wydatkach administracyjnych Centralnego Towarzystwa. Zarząd po ścisłéj rozwadze wszystkich pozycyi budżetu Towarzystwa, przyszedł do przekonania, że taniéj administracya urządzoną być nie może i że żadne oszczędności nie dadzą się zaprowadzić; uchwalono zatém wysłać monita do zalegających w składkach Towarzystw, z prośbą o regularniejsze nadsełanie takowych do Kasy Centralnéj.

W sprawie Szkoły Rolniczéj odczytano protokół posiedzenia Komisyi Szkoły z dnia 9 kwietnia i z bytności jéj w Żabikowie. Z protokółu tego wynika, że przyjęto propozycye i wnioski Prezesa, a mianowicie:

a) Komisya załatwiła sprawę budowy sześcioraków, przejrzawszy kosztorysy, zgodziwszy budowniczego i zaleciwszy rozpocząć budowę;
b) zgodziła się w zasadzie na udzielenie zaliczki do przykupienia parceli ziemi celem zaokrąglenia terytoryum żabikowskiego, co jednakże dopiero po wystawieniu potrzebnych budynków ma nastąpić;
c) uchwaliła ogłosić konkurs na posadę rządzcy w Żabikowie;
d) uchwaliła odpowiedzieć na list P. Au;
e) zgodziła się na przeznaczenie 15 mórg na pole doświadczalne.

Następnie odczytuje Prezes powtórny list P. Au, proszący o przyspieszenie decyzyi co do obsadzenia miejsca dyrektora w przyszłéj Szkole w Żabikowie.

W skutek tego uchwala Zarząd zaprosić Pana Au do Poznania, celem bliższego porozumienia się i rozpatrzenia z jego strony, aby w danym razie zawrzeć stanowczą z nim ugodę.

Prezes odczytuje ogólny program Szkoły Rolniczéj, mający być przedłożonym przyszłemu dyrektorowi. Podług tego programu nauki pomocnicze mają być tylko o tyle wykładane, o ile ich zastósowanie jest dla rolnictwa ważne, cały zakres naukowy ma być więcéj praktyczny, aniżeli teoretyczny, półrocze latowe poświęcone na praktykę i na powtarzanie nauk z półrocza zimowego.

Z pomiędzy rządzców, zgłaszających się o miejsce w Żabikowie, został tylko jeden uwzględniony. Wszystkim innym mają być papiery odesłane z doniesieniemj nieuwzględnienia ich podań.

Pan St. Sczaniecki oświadcza, że brat jego, P. Michał Sczaniecki z Łaszczyna, ofiaruje dla przyszłéj Szkoły Rolniczéj część swojéj biblioteki gospodarczéj i nauk przyrodniczych, który-to dar Zarząd z wdzięcznością przyjmuje, wynurzając Szanownemu Darodawcy na tém miejscu serdeczne podziękowanie.

Przy téj sposobności komunikuje Prezes Zarządowi, że z okazyi przeprowadzania zbiorów Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego z gmachu Biblioteki Raczyńskich do Bazaru, ofiarował się konserwator tychże zbiorów, P. Feldmanowski, z własnéj inicyatywy, po naradzeniu się, jak powiadał, z tak nazwanym komitetem ściślejszym, przekazać resztki aparatów i utensyliów z byłego Laboratoryum Chemicznego przyszłéj Szkole Rolniczéj i wezwał Zarząd Centralny do zajęcia się na własny koszt zapakowaniem i przeniesieniem tychże do Żabikowa. Gdy już pakowanie rozpoczęto, wstrzymał Pan Feldmanowski rzecz całą i cofnął swoją ofertę. Zarząd przyjął do wiadomości to zajście, zakonstatował jednakże, że przynajmniéj do połowy resztek tego Laboratoryum rości prawo, będąc współfundatorem tegoż, i po otwarciu Szkoły Rolniczéj z prawami swemi do Zarządu Tow. Przyjaciół Nauk się zgłosi.

Następnie komunikuje Prezes urzędowe zaproszenie całego Zarządu na wystawę kościańską przez Komitet Urządzający.

Daléj uchwala Zarząd zwołać zebrania Wydziałów, zgodnie z Ustawą Centr. Tow. Gospodarczego, na dzień 28go czerwca b. r. na godzinę 10tą rano. Zagajenie obrad nastąpi na małéj sali bazarowéj, poczém Pan Xawery Stabrowski będzie miał publiczny odczyt „o sztucznéj hodowli ryb." Przewodniczący i ich zastępcy pozostaną cisami, którzy funkcyą tę podczas ostatniego walnego zebrania odbywali. Zarząd uprasza Szanownych Członków Centr. Tow. Gospodarczego o przygotowanie podjętych prac piśmiennych, oraz o jak najliczniejszy udział w rzeczonych naradach fachowych.

Zebranie Delegowanych Tow. Filialnych nie odbędzie się tym razem.

Prace elewów gospodarczych przejrzał i ocenił Pan Szuman, których cenzury zostaną elewom piśmiennie zakomunikowane.

Zgłaszających się już dziś do przyszłéj Szkoły Rolniczéj w Żabikowie postawi się na liście exspektantów, stanowczą odpowiedź atoli na podania swoje odebrać mogą dopiero po otwarciu Szkoły.

Uchwalono wysłać okólnik do Tow. Filialnych w myśl wniosku Pana Dziembowskiego, a mianowicie, aby Komisye wybrane po Towarzystwach Rolniczych do zwiedzania wzorowych gospodarstw nie ograniczały swéj czynności tylko na wzorowych, ale zwiedzały wszystkie te gospodarstwa, których właściciele przybycia Komisyi życzyć sobie będą. Wnioskodawca miał także na myśli zwiedzanie gospodarstw włościańskich, udzielanie ich właścicielom rad i uwag przez Komisye, co zbawienny bardzo wpływ na podniesienie tych gospodarstw wywrzeć może. Komisye podobne mogą także tworzyć rodzaj rad gospodarczych, do którychby młodzi i niedoświadczeni gospodarze w danym razie po udzielenie rad i wskazówek z otwartością i zaufaniem udawać się mogli. Prócz tego mają Komisye nie ograniczać się tylko na zwiedzaniu wzorowych gospodarstw polskich, ale zwiedzać także gospodarstwa niecżłonków Niemców, rozumie się za poprzedniém ich pozwoleniem. Towarzystwa rolnicze, które dotąd żadnych gospodarstw w swém obrębie nie zwiedzały, mają być do tego wezwane.

Daléj przedłożył Prezes wniosek o urządzenie stacyi doświadczalnych na wzór Tow. Inowrocławskiego i obmyślenie funduszów ku temu. Prezes proponuje urządzać stacye doświadczalne po Towarzystwach Rolniczych z uwzględnieniem praktycznych gospodarzy mniejszych posiadłości, którymby atoli koszta za zrobione wykłady z kasy Towarzystw zwracane były, niejeden bowiem gospodarz chętnie robiłby próby i doświadczenia, gdyby się nie obawiał kosztów i nakładów, z tém połączonych. Odbierający wsparcie z funduszów Towarzystwa, byłby obowiązany zdać dokładne piśmienne sprawozdanie z robionych prób. Wniosek ten podziela Zarząd jednogłośnie i uchwala wysłać okólnik do Towarzystw Filialnych polecający go.

W końcu przedkłada Prezes nadeszłe pisma do Zarządu, a mianowicie:

a) pismo P. Tempelhoffa od „Landw. Hauptverein für den Regierungsbezirk Posen" w sprawie zmiany roku służbowego, zgadzające się na zdanie i projekt Zarządu;
b) pismo P. Lehmanna z Tow. Rolniczego Niemieckiego Kościańsko-Wschowskiego, nie podzielającego zdania Zarządu i donoszącego, że takowe na posiedzeniu większością głosów odrzucone zostało;
c) pismo z Towarzystwa Krotoszyńskiego w sprawie zaświadczeń dla oficyalistów gospodarczych przyjęto do wiadomości;
d) pismo Pana Stabrowskiego Xawerego, ofiarującego się mieć publiczny odczyt przy sposobności zebrań Wydziałów „o sztucznéj hodowli ryb." Zarząd przyjmuje ofertę P. Stabrowskiego, który uwiadomiony zostanie o dniu posiedzenia Wydziałów i zaproszony na nie;
e) pismo Pana Lubomęskiego, który chce przetłomaczyć dzieło Patziga: „Der praktische Oekonomie-Verwalter," i żąda rozpisania subskrypcyi za pośrednictwem Zarządu.

Na tém się posiedzenie skończyło.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	20 maja 1870. od			do			W Wrocławiu 17 maja 1870 r.		
	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenicy pięk. białéj szefl.	—	—	—	—	—	—	80—82	—	—
„ średniéj „	2	10	—	2	12	6	—	76	65—70
„ pośled. „	2	5	—	2	7	6	—	75	65—71
„ żółtéj „	—	—	—	—	—	—	77—78	—	—
Żyta ciężkiego „	1	26	3	1	27	6	58—59	—	—
„ lżejszego „	1	21	6	1	23	—	—	57	55—56
Jęczmienia dużego „	1	16	3	1	19	6	46—47	—	—
„ drobn. „	1	13	9	1	17	6	—	45	42—44
Owsa „	1	—	—	1	1	6	33—34	—	—
„ pośl. „	—	—	—	—	—	—	—	32	30—31
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—	56—60	—	—
„ na paszę „	1	24	—	1	25	—	—	53	46—50
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	17	—	—	19	—	-	—	—
Masła garn.	2	5	—	2	17	6	—	—	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ białéj „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity beczka 80⁰₀ Tr. dnia — —	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, dnia 20 maja.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. 83 płac. — Poznańskie listy rent. $84\frac{1}{8}$ płacono. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie 74 płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal płacono.

Żyto: wypow. 50 węcpli; na maj 45—$44\frac{11}{12}$, maj-czerw. 45—$44\frac{11}{12}$, czerwiec-lipiec 45—$44\frac{11}{12}$, lipiec-sierp. $45\frac{1}{4}$, sierp.-wrzes. —

Okowita: (z beczką) wypow. — kw.; na maj $15\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$, czerwiec $15\frac{13}{24}$, lipiec $15\frac{3}{4}$, sierpień 16, wrzesień — październik — w miejscu bez beczki $15\frac{5}{12}$ tal. pł.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

23go. Krojanka, Tuchola, Tuczno, Łubczyce, Lubliniec, Paczkowo, Pilichowice, Byczyna, (Frejno, Nimcz); **24**go. Bledzewo, Kobylin, Lwówek, Łekno, Mrocza, Rogoźno, Rydzyna, Rynarzewo, Trzemeszno, Grabia, Czlopa, Prądnik; **25**go. Jutrosin, Łopienno, Ostroróg; **27**go. Jastrow, Susz, Tyknów.

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.